Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK XLIII WARSZAWA, 1 CZERWCA 1926 Nr 11

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ"

PRENUMEROWAĆ MOŻNA W WARSZAWIE, SZOPENA 3 NA CZEKI P. K. O. Nr 3852 ORAZ NA POCZCIE PRENUMERATA DLA GNIAZD WYNOSI ROCZNIE 7.00.

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ": ZARZĄDU ZWIĄZKU I DZIELNIC: MAŁOPOLSKIEJ, MAZOWIECKIEJ, KRAKOWSKIEJ, ŚLĄSKIEJ, POZNAŃSKIEJ, POMORSKIEJ I WE FRANCJI

PRENUMERATA OGÓLNA Z DODATKIEM

	zł gr
ROCZNIE	7.00
PÓŁROCZNIE	3.50
KWARTALNIE	2.00
MIESIĘCZNIE	1.10
NUMER POJED.	0.50

Wychodzi w Warszawie, przy współpracy komitetu, składającego się z druhów: inż. d-ra Czesława Kłosia, d-ra Ignacego Kozielewskiego, E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, inż. Mikołaja Maksysia, Tadeusza Powidzkiego, St. Rowińskiego, St. Strzetelskiego, inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, Antoniego Wolskiego.

OŚWIADCZENIE.

Walka bratobójcza na ulicach Warszawy wzburzyła serca wszystkich obywateli, szczerze miłujących Ojczyznę. Bo stał się fakt najstraszniejszy w dziejach każdego narodu — złamanie przysięgi wojskowej — bunt przeciwko legalnej Władzy Rzeczypospolitej.

Wierne zasadom sokolim Sokolstwo warszawskie w tych ciężkich dniach stanęło w szeregach obrońców praworządności. Sokolstwo innych miejscowości na pierwszy odgłos wypadków warszawskich skupiło się w oczekiwaniu nakazu wystąpienia czynnego.

Wstrząsały Polską nieraz huragany dziejowe, przewalały się przez nią fale najeźdźców — lecz Ona przetrwała. Przetrwa i teraz, gdy w sercach Jej synów nie zaginie poczucie prawa i obowiązku.

Sokolstwo winno spełnić i spełni swój obowiązek!

Wzywamy wszystkie Gniazda i Okręgi, aby nie przerywając zwykłych swych zajęć gotowe były w chwili potrzeby wystąpić w obronie ładu i praworządności, ale wzywamy je również do rozwagi, by w chwilach podniecenia nie przedsiębrały nic na własną rękę. Postanowienia i działania nie mogą być sprzeczne między sobą, aby nie wprowadzać nieładu i zamętu w życie sokole.

Do normowania działalności Sokoła w obrębie każdej Dzielnicy powołane jest Przewodnictwo Związku i Przewodnictwo Dzielnic, których uchwały i wskazówki są obowiązujące dla członków.

Przewodnictwo Związku.

DZIAŁ URZĘDOWY

I. OD PRZEWODNICTWA ZWIĄZKU.

1. Dość często zdarza się, że poszczególne Okręgi, Gniazda a nawet poszczególni członkowie zwracają się do Władz Centralnych w Warszawie z memorjałami, pismami, prośbami czy też z osobistą interwencją w sprawach sokolich lub też w sprawach prywatnych, powołując się na opinję lub poparcie organizacji Sokolej, bez zgody a nawet bez powiadomienia o tem Centralnych Władz Sokolich.

Zwracamy przeto uwagę wszystkich, że bezpośrednie zwracanie się do Ministerstw, a w szczegól-

ności do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Spraw Wojskowych i Oświecenia Publicznego jest niedopuszczalne, nadto narazi interesowanych jedynie na zawód, albowiem wymienione Władze Państwowe bez opinji Przewodnictwa Związku spraw takich rozpatrywać nie będą.

Wszelkie przeto sprawy, mające związek z organizacją Sokolą, winny być kierowane do Władz Centralnych Państwowych wyłącznie za pośrednictwem Przewodnictwa Związku, przyczem droga służbowa przy przesyłaniu takich spraw do Przewodnictwa musi być bezwzględnie przestrzeganą.

2. Przyjęto do Związku nowozałożone Towarzystwa, mianowicie:

w Dzielnicy Wielkopolskiej Gniazdo Chwałkowo z przydziałem do Okręgu Krobskiego; Gniazdo Perkowo z przydziałem do Okręgu Leszczyńskiego (uchwała Przewodnictwa z dnia 17 maja 1926).

3. Wypadki w maju spowodowały, że Przewodnictwo Związku zmuszone było do odwołania Rady Związkowej, która miała się odbyć dnia 23 i 24 maja. O nowym terminie będą rozesłane zawiadomienia.

4. Z przyczyn od Zarządów Okręgów niezależnych odwołano Zloty Okręgowe, które miały się odbyć w dniach 23 i 24 maja b. r., a mianowicie:

Zlot w Płocku Okręgu Warszawskiego;

Zlot w Baranowiczach Okręgu Białostockiego.

5. W uzupełnieniu komunikatu dotyczącego warunków wyjazdu na VIII Wszechsłowiański Złot Sokoli w Pradze, Przewodnictwo wyjaśnia, że ostateczna decyzja co do ustalenia listy uczestników uzależniona jest od opinji Przewodnictwa Dzielnic; szczególniej dotyczy to listy ćwiczących. Ta opinja może być ustalona na podstawie zgłoszeń Naczelników Okręgów do Przewodnictwa Dzielnicy lub też na podstawie bezpośredniej lustracji przeprowadzonej przez Naczelników Dzielnic. Opinje Dzielnic winne być nadesłane do Warszawy najpóźniej do 10 czerwca.

6. Wysłuchano sprawozdania dha Naczelnika Kłosia z wyników konkursu na ćwiczenia zlotowe. Wyniki konkursu ogłasza się na innem miejscu.

7. Wysłuchano sprawozdania dha Naczelnika Kłosia z jego udziału w Radzie Dzielnicowej Śląskiej w Katowicach oraz w posiedzeniu Przewodnictwa Dzielnicy Krakowskiej w Krakowie i przyjęto do wiadomości.

8. Przewodnictwo Związku w osobach dh. dh. wiceprezesa Terecha oraz Kozielewskiego i Wunscha przejęło w depozyt Związku sztandar byłego Towarzystwa Gimnastycznego Sokół w Kijowie.

9. Przyjęto dar dha Stefana Barszczewskiego, puhar srebrny, który został przeznaczony jako nagroda wędrowna imienia druha Jana Barszczewskiego. Za dar podziękowano pisemnie.

10. Związkowy kurs wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego odbędzie się w obecnym roku w warunkach nieco odmiennych, aniżeli to było poprzednio zamierzone. Wpłynęły na to okoliczności nieprzewidziane przez Przewodnictwo. W najbliższym czasie będą rozesłane warunki finansowe, na podstawie których będą uczestnicy przyjmowani na kurs.

11. Zwolniono od składek za rok 1925 na podstawie prośby nadesłanej drogą służbową jedno Gniazdo Dzielnicy Krakowskiej, jedno Dzielnicy Wielkopolskiej i jedno Dzielnicy Małopolskiej.

12. Przyjęto do wiadomości na podstawie referatu dha Sekretarza następujące sprawozdania, które nadesłano do Związku, a mianowicie:

z Dzielnicy Mazowieckiej: z działalności Gniazda V i X Okręgu Warszawskiego, z posiedzenia Zarządu Okręgu Lubelskiego;

z Dzielnicy Krakowskiej: protokół Zarządu Okręgu Żywiec, roczne z działalności Gniazda Rzeszów;

z Dzielnicy Wielkopolskiej: dwa protokóły z posiedzenia Przewodnictwa Okręgu Leszczyńskiego, z działalności Zarządu Okręgu Gnieźnieńskiego (roczne);

z Dzielnicy Małopolskiej: sprawozdanie z działalności Zarządu Dzielnicy Małopolskiej;

z Dzielnicy Francuskiej: protokół z Rady Dzielnicowej w Lens, i sprawozdanie z Rady Okręgu X w Belgji.

Ponadto zapoznano się z protokółem Rady Okręgowej w Berlinie Związku Sokołów polskich w Państwie Niemieckiem.

II. ORZECZENIE SĄDU KONKURSOWEGO.

Na skutek ogłoszenia w Nr 1 Przewodnika, z dn. 1 stycznia 1926 roku konkursu na ćwiczenia wspólne na Zlot Związkowy 1928 roku, Sąd konkursowy otrzymał trzy prace, opatrzone godłami: — *„Zawisza"*, *„Nowe Drogi"*, i *„Zdrowie to szczęście"*, po których szczegółowem rozważeniu na posiedzeniu w dniu 1-go maja 1926 roku, wydał następujące orzeczenie:

1. Sąd konkursowy przyszedł jednozgodnie do wniosku, że żadna z nadesłanych prac nie rozwiązała postawionego zadania i nie podała ćwiczeń, któreby się w tej formie, jak były nadesłane, nadawały do ćwiczeń wspólnych na Zlocie Związkowym 1928 roku.

2. Pomiędzy pracami zachodzą jednak znaczne różnice w poziomie, które można wyrazić w następujący sposób:

a) Praca *„Zawisza"* daje ćwiczenia żywe w rytmie, barwne, jednak ćwiczenia nóg w stosunku do ćwiczeń rąk są w zaniedbaniu.

Pozatem pierwsza część poloneza zupełnie niewykorzystana wzrokowo i stracona na rozstawianie, które powinno być zrobione poza muzyką. Podobnie niewykorzystana ostatnia część. Niektóre części tej pracy mogłyby dać materjał dla ćwiczeń zlotowych.

b) Praca *„Nowe Drogi"* jest doskonale opracowaną lekcją gimnastyki, lecz z muzyką prawie wcale niezwiązaną; daje ona jednak, jak na ćwiczenia masowe, ćwiczenia indywidualnie zatrudne. Pozatem wadliwem jest wprowadzenie do ćwiczeń masowych, ćwiczeń dwójkami z podziałem na grupy, wzrost i t. p. Ćwiczenia te mogą być wykonane jedynie przez małe grono dobrze zgranych ćwiczących.

c) Praca *„Zdrowie to szczęście"* posiada tempo zbyt powolne, małą różnorodność ruchów, zbyt wiele i dla ćwiczeń zlotowych zbyt monotonnych wytrzymań.

3. Wobec powyższego Sąd konkursowy postanowił pierwszej i drugiej nagrody nie przyznawać żadnej pracy, zaś pracy *„Zawisza"* i *„Nowe Drogi"* przyznać po jednej, trzeciej nagrodzie.

Po otwarciu kopert nagrodzonych przez Sąd konkursowy prac, okazało się, że autorem pracy pod tytułem *„Zawisza"* jest dh Fazanowicz z Poznania, zaś pracy pod godłem „Nowe Drogi" dh Szczęsny Połomski z Łodzi. Trzecia koperta pod tytułem „Zdrowie to szczęście" nie została otworzoną i jest do odebrania w Przewodnictwie Związku. Wynik konkursu będzie ogłoszony w Przewodniku Gimnastycznym „Sokół".

Podpisali:

(—) M. Terech
(—) Dr Czesław Kłoś
(—) Karol Noskiewicz
(—) Włodzimierz Świątkiewicz
(—) Henryk Sieciński.

DZIAŁ LITERACKI

STANOWISKO SOKOLSTWA.

Tragiczne wypadki, które zaskoczyły ogromną większość społeczeństwa w chwili, gdy spodziewano się ustalić i podnieść byt ekonomiczny państwa, podzieliły naród polski na dwie części, których tylko słowne oświadczenia nie połączą znowu w jedną całość, tak upragnioną przez ludzi, miłujących pokój, oparty na ładzie, honorze i karności.

Z jednej strony stoją olbrzymie masy tych Polaków, którzy na widok bratobójczej walki, są dotąd pełni boleści. Nie mięszają się oni do wrzasku, jaki podnieśli właśnie w imię sprawiedliwości, honoru, moralności i karności ci, co na rządzie polskim zdobyli Warszawę.

Nad mogiłą tak tragiczną, jak ta, którą wykopały mitraljezy polskie na ulicach naszej stolicy, przystoi milczenie. To też ogół milczy. Krzyczą głośno zwycięzcy, krzyczą na cały kraj, w swej czerwonej prasie. Rzecz to znana. Ludzie sądzą, że można zakrzyczeć głos sumienia.

Sokolstwo, idąc za głosem obywatelskiego poczucia, słuchając nakazu polskiego honoru żołnierskiego, ucieleśnionego w osobie Kościuszki, Księcia Józefa, Traugutta; powodując się miłością do Ojczyzny, tak naturalną dla prawych serc polskich, walczących dotąd tylko z zaborcą o serce Polski, Warszawę, i rozumiejąc z najgłębszą boleścią cały ogrom klęsk, spadających na kraj z bratobójczą walką — stanęło odrazu, bez zastrzeżeń, całe — po stronie rządu, broniącego Polski.

Sokolstwo w całości nie mogło wziąć udziału w obronie honoru, powagi i przyszłości Polski, bo jego przysposobienie wojskowe zostało na długo przed tragicznemi wypadkami rozbrojone, a samo ono nie należy zgoła do mętów, którym powierzono ze strony zdobywców Warszawy — karabiny, mające kiedyś bronić Polski przed wrogiem zewnętrznym, mimo to, jak nam mówią, część sokołów bez broni przedarła się na stronę rządu i oddała się do dyspozycji obrony Belwederu, a inni wzięli żywy udział w ratowniczej akcji Czerwonego Krzyża.

W chwili obecnej pamiętamy, że obowiązkiem każdego prawego Sokoła jest obok dbałości o zdrowie i siły fizyczne i moralne, obok dbałości o rozwój, dobre imie i chwałę Sokolstwa, jest równie spełniać gorliwie obowiązki państwowe, w dbałości o Polskę narodową i potężną, oraz pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem wszystkich warstw i stanów dla pracy narodowej.

Łącząc wszystkie stany i warstwy, mamy obowiązek uświadomić swoim członkom, że w Polsce chodzić musi właśnie tylko o Polskę, że osobiste interesy koteryj, warstw i jednostek muszą być zupełnie usunięte, że w „szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“, jak mówi wielki poeta.

Rozumiemy i to, że można cele powyższe osiągnąć tylko wtedy, — gdy będziemy jako naród bezpieczni, zewnętrznie i wewnętrznie, a to jest możliwe tylko wtedy, gdy armja nasza będzie armją narodu, nie jednostki! i gdy jednostka podporządkuje się majestatowi Polski. W tem wzniosłem uzależnieniu się rodzi się dopiero właściwe poczucie honoru wojskowego i karności wojskowej. Żołnierze zależni od Cezara nie są żołnierzami kraju, ale najemnikami (choćby ideowemi) jednostki; i nie zawsze są obrońcami ojczyzny, ale gdy przyjdzie fantazja ich patronowi, zdobywają w potokach bratniej krwi stolicę własnego kraju.

Nam chodzi o armję narodową, uzależnioną tylko od Ojczyzny, jej ślubującą wierność, i dla jej rozkazów karną i kochającą nad wazystko honor swój rycerski.

Sokolstwo nie służy partjom, ale narodowi. Dlatego stoi z boku, gdy chodzi o zabiegi partyjne, ale całą swą siłę rzucać musi przeciw, gdy chodzi o podważanie podstaw bytu narodowego, a takiem podważeniem jest również stawianie jednostki i jej karjery ponad naród, narzucanie narodowi form socjalistycznych, które zabijają wszelki żywy organizm społeczny; terror fizyczny i moralny, upadlający nietylko tych, co go stosują, ale i ogół, w którym na pierwszy plan podczas terroru wysuwają się męty. Poskromić je może prawo, dlatego w miarę sił i wpływów naszych musimy dążyć do zwycięstwa w Polsce i już na stałe — prawa, obecnie powalonego siłą.

Dr Ign. Kozielewski.

W SPRAWIE ARTYKUŁU DRUHA SZCZĘSNEGO POŁOMSKIEGO, WIZYTATORA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W ŁODZI, O „ĆWICZENIACH WOLNYCH I ICH ROZWOJU W NASZEM SOKOLSTWIE“.

Z prawdziwą radością stwierdzam, że dh. Szczęsny Połomski wraca do czynnej pracy sokolej. Jasno i wyraźnie zapowiada to na początku swego artykułu w słowach: „weźmy się więc do przygotowań zlotowych i ich krytyki...

Dh. Połomski, jako stary praktyk, wie, że zanim się pokona zadania trudniejsze, trzeba się wyćwiczyć w rzeczach łatwiejszych, rozpoczyna więc od rzeczy łatwiejszej, — od krytyki*). I za to: Bóg zapłać!

Przystępując do rzeczy samej. chciałbym zaraz na wstępie przedewszystkiem sprostować jedno: Sokół nie jest towarzystwem gimnastyki li tylko wychowawczej, wskutek czego nie można jego występów gimnastycznych oceniać z punktu widzenia wizytatora wychowania fizycznego. Po drugie naszych zlotów i naszych możliwości gimnastycznych nie należy oceniać według poziomu, jaki panował na ostatnim zlocie Dzielnicy Mazowieckiej. Wiadomo bowiem jest, że zlot ten był przygotowany bez naczelnika Dzielnicy i dh. Noskiewicz objął kierownictwo prawie w przeddzień zlotu.

Pozatem przyznaję, że to, co dh. Szczęsny Połomski „pamięta“ o „historji rozwoju“ ćwiczeń wolnych, jest podane bardzo ładnie i może dla niejednego młodego druha być lekturą zupełnie pożyteczną. Zwłaszcza kilka głębokich prawd o znaczeniu propedeutycznem należałoby, zapisać w złotej księdze rozważań sokolich.

Mniej dobrze jednak rozumiem już drugą część artykułu, t. j. właściwą krytykę zadania postawionego na ćwiczenie zlotowe. Bo z jednej strony dh. P. przyznaje się, że w polonezie A-dur widzi przepięk-

*) Dla sprawiedliwości muszę jednak dodać, że później już nie zawahał się dh Połomski stanąć również do pracy pozytywnej, nadsyłając na konkurs ćwiczebny pracę konkursową, nagrodzoną trzecią nagrodą.

nie wzywające do boju surmy bojowe, z drugiej jednak strony twierdzi, jakoby polonez ten w rytmie był nudny.

Pomijając taką śmiałość twierdzenia, na którą nie odważył się dotąd żaden zawodowy krytyk dzieł Szopena, widzę jedyne usprawiedliwienie takiego zdania chyba w uwadze, zamieszczonej w warunkach konkursu, mianowicie, że poloneza należy grać w tempie 1 takt 3 sekundy. Oczywiście, że tej uwagi nie należy brać ze ścisłością matematyczną, chciano jedynie podać w przybliżeniu tempo muzyki i ćwiczeń, wiadomo bowiem, że na koncertach grywa się poloneza tego znacznie szybciej i tempo takie mogłoby wyjść na niekorzyść układowi i wykonaniu ćwiczeń.

Czy ćwiczenia, wykonywane bez przerw choćby przez 152 takty (tj. c-a 6 — 7 minut) znudzą widza? Widziałem już po wojnie, a więc w czasie, w którym według słów dh. Sz. P. „w każdej dziedzinie wiedzy widzimy kolosalny postęp" Amerykanów, ćwiczących bez przerwy przeszło 15 (piętnaście) minut. Gorący strumień potu trysnął z ich waporów, ale ani jeden widz nie był ćwiczeniami temi znudzony.

Mnie się wydaje, że my Polacy wogóle łatwo się nudzimy, zwłaszcza, jeżeli przed nami stoją zadania trudniejsze. I w tym punkcie widzę główny sens artykułu dha Połomskiego, w twierdzeniu, że stawiane zadanie, jak na nasze siły, jest zbyt trudne. Za trudne dla naszych „twórców" ćwiczeń wolnych, za trudne dla naszych wykonawców. Co do punktu pierwszego jestem z dhem Połomskim w zupełnej zgodzie. Mimo naszej dwudziestopięcioletniej świetlanej służby sokolej nie posiadamy, jak się okazało autorów, którzyby zadanie rozwiązać umieli. Z tego też powodu, znając dostatecznie stan rzeczy, piszący niniejsze słowa zamierzał przy ogłoszeniu konkursu zaapelować do wszystkich Sokołów słowiańskich o współpracę. Propozycja ta upadła, a w sferach polskich nie znaleźliśmy rozwiązania. Z tego jednak nie wynika, że zadanie jest nierozwiązalne. Nie można jednak do rozwiązania tego, przyznaję, dość trudnego zadania przystępować z pomocą kilku zrutynizowanych pojęć, że „wysokie tony mają być wyrażane przez takie postawy, a niskie przez inne", albo, że w ćwiczeniach gimnastycznych „uwzględniamy" ruchy gibkościowe, zręcznościowe, szybkościowe i siłowe. Takim zasobem wiedzy o „gatunkach ruchu" i gimnastyce sokolej nie zajdzie się zbyt daleko, i poziom ćwiczeń, w ten sposób uzyskany, musi się od poziomu wymaganego odcinać zupełnie przepastnie.

Ćwiczenia wspólne podług poloneza A-dur Szopena, nie wystawiał sobie piszący jako sumy pewnych trudnych „gatunków ruchu", miały one natomiast dać natchnioną apoteozę pracy sokolej, pracy nietylko gimnastycznej, ale i duchowej, miały społeczeństwu polskiemu i naszym gościom zagranicznym pokazać, że Sokół polski, w rytm poloneza triumfalnego swego genjalnego ziomka, umie się fizycznie i duchowo skupić do znacznego i solidarnego wysiłku woli. Należało wlać w ćwiczenia choćby cząstkę duszy polskiej, tej duszy, którą kipią polonezy Szopena.

Do stworzenia ćwiczeń zlotowych potrzeba było natchnienia. Takie natchnienie nie jest rzeczą codzienną, niezawsze je w sobie znaleźć umiemy. Dlatego wskazaliśmy na muzykę Szopena, aby choć cząstkę z niej uszczknąć, choć okruchy z niej pozbierać, aby nią się natchnąć do tej żywej pracy, której tak potrzebujemy. I tak, jak polonezy Szopena stanowią do dziś dnia formę nową, niczem niedoścignioną, tak i zadanie oczekiwało od autorów dróg nowych. Zadanie samo w sobie jest stare jak świat, rozwiązanie powinno być nowe! Już dziś jednak mogę zdradzić tajemnicę, że w ramach możliwości zlotowych, rozwiązania takiego nie otrzymaliśmy.

Druga część trudności istotnej polega na wyćwiczeniu ćwiczeń przez wielkie masy. I w tym punkcie nie mogę się zgodzić z dhem Połomskim, że należy stale chodzić na kompromis z temi licznemi zlotowiczami, którzy na 4 tygodnie przed zlotem, w sposób bylejaki wyuczają się niemniej bylejakich ćwiczeń zlotowych. Do zlotu związkowego pozostaje nam 2 lata. Jest to okres, zupełnie wystarczający, aby ćwiczeń wyuczyć nawet niedołęgów, zwłaszcza, jeżeli na czele wyszkolenia staną dhowie wytrawni, którzy w dwudziestopięcioletniej służbie sokolej, mam powód przypuszczać, chyba nieprzerwanej i niczem niezamąconej, nabrali dostatecznego hartu, aby pracę tę poprowadzić systematycznie i wytrwale.

Generalną próbą mają nam być przyszłoroczne zloty okręgowe i dzielnicowe, i w przyszłym roku dowiemy się dopiero ostatecznie, w jakim stopniu stawiane zadanie zostało rozwiązane.

Nakoniec chciałbym jeszcze raz podkreślić, że znalezienie nowych dróg zupełnie nie leży na drodze codziennej pracy zawodowej, która jest i będzie przeważnie zrutynizowaną. By móc znaleźć nowe drogi, trzeba było wysoko wznieść się ponad poziom „teraźniejszej szarzyzny lat powojennych" i zapominając o różnych gatunkach ruchu, wejrzeć natchnionem okiem w zaświat duchów, jakie Szopen zaklął w swych polonezach, prowadząc je do boju w potężnym marszu dźwięków narodowych.

Czesław Kłoś.

KOBIETA W „SOKOLE".

Artykuł druha Dra I. Kozielewskiego (Przewodnik Nr. 4 str. tyt.) wywołał już echo u druhen. I dobrze. Niech druhny o roli swojej w Organizacji sokolej myślą, piszą i niech szukają dróg własnych.

W Polsce, chwała Bogu, przeważa typ kobiety, która staje się kapłanką domowego ogniska i towarzyszką mężczyzny w ciężkiej doli żywota, jest też przedmiotem podziwu i admiracji, jako wzór kobiecej godności i poczucia swego człowieczeństwa i posłannictwa w rozwoju ludzkości.

Na tym typie kobiet można tylko oprzeć pracę w „Sokole".

W przeszłości mieliśmy dzielne typy kobiet polskich, które zawsze wzbudzały szacunek, a swą niezłomnością pociągnęły nieraz nawet mężczyzn ku chwalebnej służbie dla Ojczyzny i zachęcały do wytrwania. Przykład Chrzanowskiej, grożącej mężowi śmiercią, jeżeli podda twierdzę, stanowi pod tym względem zdumiewający rys charakteru Polek. Gniazda sokole kobiet zdolne są pielęgnować i rozwijać takie typy Polek.

Druhny, organizując się same, odwykną od ciągłego oglądania się na kogoś, co za nie myśli i działa, im zaś pozostawia tylko bierną rolę w organizacji. Druhny w tworzeniu organizacji sokolej mogą stać się czynnikiem twórczym tylko wtedy, gdy wykażą rezultat swojej własnej przemyślanej i konsekwentnej pracy.

Istnieją t. zw. mieszane Gniazda, w których druhny stanowią tylko oddziały ćwiczących i w najlepszym razie w Zarządzie Gniazda biorą udział w znikomej mniejszości. W wielkich miastach, jak np Warszawa, Łódź i t. p., takie Gniazda — to anachronizm, który dla dobra druhen i samej organizacji sokolej nie powinien być dłużej tolerowany.

Polka zawsze w niewoli świeciła przykładem stałości w zachowywaniu tradycji, czczonej przez Naród.

Polki, zorganizowane w własnych Gniazdach sokolich, znajdą w chwalebnej przeszłości Narodu Polskiego przykłady, jak nieść wysoko sztandar godności narodowej i dumy plemiennej, kształcone zaś fizycznie i duchowo przez kobiety nie ulegną modernistycznej degeneracji powojennej i nie pomyślą nawet na chwilę, aby np. dla wątpliwej wartości podniety można było... tańczyć w poście.

Tam, gdzie wielkość środowiska pozwala na istnienie kilku Gniazd, druhny powinny tworzyć i skupiać się w Gnieździe kobiecem; w środowiskach zaś, gdzie istnienie przy męskich Gniazdach (małe miasta prowincjonalne) oddziałów kobiecych musi być tolerowane z różnych względów, — oddziały te powinny rządzić się samodzielnie, mieć reprezentantkę w Zarządzie Gniazda, aby tam bronić praw oddziału, a nazewnątrz porozumiewać się z przedstawicielką druhen w Okręgu z wiedzą Zarządu Gniazda, składając odpisy korespondencji.

Gniazda mieszane dość często skłaniają Zarząd do urządzania nadmiernej ilości zabaw z krzywdą dla istotnych celów istnienia Gniazda. Jeżeli bowiem w program pracy gwiazdowej włącza się zabawa taneczna, jako jeden z „ćwiczebnych“ dni w tygodniu, a na „zabawie“ tej nie kultywuje się bynajmniej *zamiłowania do tańców narodowych*, lecz ze śpiewem piosenki: „Czy pani mieszka sama?“ uprawia się wstrętny magiel dwuch ciał odmiennej płci w różnych argentyńsko-murzyńskich ewolucjach, które gangrena powojenna nazwała szumnie „tańcem“ — to nazwałbym taki objaw karygodnem odchyleniem od wytycznych zasad sokolich.

Zastanawia mnie jeszcze jeden objaw, — to dziwny upór i konserwatyzm form organizacyjnych. Mówi się: były dawniej oddziały druhen przy Gniazdach; niech będą nadal!

Dlaczego druhny w Warszawie, mając dobrze zorganizowane Gniazdo kobiece i znakomicie fachowo prowadzone, kurczowo trzymają się Gniazd męskich i nie dążą do tego, aby wszystkie skupić się w tem Gnieździe i wytworzyć silne środowisko kobiece w „Sokole“ stolicy?

Czyżby tylko druhny z „Grażyny“ myślały o ćwiczeniach i fizycznym rozwoju kobiety?

Być może rozpalone patrjotyzmy gniazdowe nie sprzyjają dokonaniu połączenia się istniejących oddziałów kobiecych w Gniazdach z istniejącem Gniazdem kobiecem, bowiem podkładem utworzenia się przed laty Gniazda żeńskiego w Warszawie było *wychowanie fizyczne i duchowe* kobiety, podkładem zaś tworzenia się oddziałów kobiecych przy Gniazdach męskich były względy więcej *towarzyskie*. Przy tak biegunowo różnem założeniu o porozumienie — dość trudno.

Niech więc nas nie dziwi fakt, że na zloty dużo druhen jedzie, lecz mało ćwiczy, co liczbowo jeszcze niekorzystniej przejawia się u druhów. Ot, zloty dziś traktuje się, jako wycieczki towarzyskie.

Te i tym podobne odchylenia, jako objaw wstrząsu i rozbicia, które wszechświatowa wojna wywołała we wszelkich przejawach życia społeczeństw, należy w naszej Organizacji okiełznać jak najprędzej.

Z przysłowiem „każdy sobie rzepkę skrobie“ trzeba wziąć dla dobra sprawy rozbrat, a wtedy i organizacja druhen w „Sokole“ nabierze życia i rumieńców. *Stefan Bronikowski.*

O SKŁADKI CZŁONKOWSKIE, BANK SOKOLI I POMOC W PRACY.

Poruszona w jakimś tam numerze „Przewodnika“ przez Prezesa Okręgu Warszawskiego, dha Lesiewicza, sprawa składek członkowskich na rzecz wyższych instancyj sokolskich, a nawet już choćby na rzecz

---

B. ŻARNOWIECKI. 10)

ROK 1975.

POWIEŚĆ Z CZASÓW PRZYSZŁEJ WOJNY.

(ciąg dalszy).

— Wujaszku, — zwróciła się trwożliwie panna Ela do starego zapaleńca, impetyka Grzymskiego, — a czy nie można zupełnie zatruć całego miasta, tak wielkiego jak Warszawa? Ale to tak zupełnie, żeby nikt nie żył...

— Niemożliwe. Rzecz fantastyczna, spłodzona w umyśle niedouka lub manjaka. Ażeby zatruć na okres dłuższy, na kilka dni jadowitemi związkami trwałemi powierzchnię jednego kilometra kwadratowego, trzeba rozlać mniej więcej równomiernie piętnaście ton iperytu lub luizytu. Podkreślam piętnaścien ton. A przecież tych produktów chemicznych nie przywiezie lotnik nieprzyjacielski w blaszance. Trzeba je załadować w pociski naładowane częściowo materjałem wybuchowym, ażeby rozerwanie się szklenic było niewątpliwe i ażeby pociski miały jakąś siłę wybuchową i przebijającą. Jady ciężkie wysokotrwałe trzeba ładować w drobne granaty, ażeby pokryć całą przestrzeń możliwie jednostajnie. Waga tego opakowania trucizny równa się lub przewyższa ciężar samego produktu chemicznego. Mamy więc już, skromnie licząc, podwojenie ciężaru, który lotnik ma zrzucić. Zatrucie Warszawy, o powierzchni trzystu kilometrów kwadratowych, wymaga czterech tysięcy pięćset ton luizytu lub iperytu. Doliczając opakowanie nieprzyjaciel musiałby przywieźć dziewięć tysięcy ton, a doliczając procent pewności— dużo ponad dziesięć tysięcy ton. Dochodzimy do absurdu. Dziesięć tysięcy ton to jest tysiąc wagonów, czyli dwadzieścia normalnych pociągów. W jaki sposób przywieźć tak dużą ilość jadów? — samolotami, czy sterowcami? Sterowce pancerne i zwykłe wezmą więcej od samolotów, lecz są duże. Z nad Warszawy żaden z nich nie wróciłby. Wątpliwe, czy którykolwiek z nich by doleciał. A i ten po minucie przestałby istnieć, szczątki zasłałyby bruk.—Pozostają do rozporządzenia napastnika małe, zwinne samoloty. Łatwo chronią się przed pociskami, lecz biorą najwyżej dwie, trzy tony. Dla rzucenia masy pocisków, potrzebnych dla zatrucia Warszawy trzebaby zatem około trzech tysięcy pięćset do czterech tysięcy pięćset samolotów. Nie wiem, czy warto posyłać tak wielką ilość, nie mając żadnej pewności wyniku ekspedycji?

— Od granicy do Warszawy 300 — 350 kilometrów,—ciągnął dalej Grzymski.—Granicy z Mazowszem Pruskiem nie można brać pod uwagę, a od granicy zachodniej, gdzieś z za Zbąszynia, czy z za Noteci, z Pomorza — tak wielka ilość aparatów, ani w dzień ani w nocy nie przejdzie niedostrzeżona. Po drodze spotka je ogień stref zaporowych przeciwlotniczych, który przerzedzi zgęszczone szyki. Zanim obładowane płatowce dojdą do Warszawy będą miały na karku

własnych Gniazd, jest kwestją wysoce doniosłą i zasługującą na jaknajszersze zajęcie się nią całego Sokolstwa. Bowiem z jednej strony brak środków obrotowych t. j. niezbędnych do życia samych Gniazd i do pracy szerszej naszych wyższych instancyj, z drugiej — ogólnie ciężkie czasy uniemożliwiają wnoszenie regularne najmniejszych nawet składek i stoją stale na przeszkodzie do rozwinięcia się należytego pracy w Sokole i ściągnięcia pod sztandary sokolskie całego polskiego, po polsku czującego ogółu, jak to być powinno, zwłaszcza dziś w wolnej już naszej Ojczyźnie i gdy praca ideowa Sokoła tak b. dla dobra naszego Narodu i Państwa jest potrzebną.

Ponieważ sprawa ta jest mi dobrze znaną, jako założycielowi przed 20 laty Gniazda Wileńskiego i pracującemu stale w Sokole, uważam się za upoważnionego zabrać na łamach naszego Przewodnika głos i wystąpić z projektem następującym:

Należałoby, mojem zdaniem, zasadniczo zmienić nasz statut w punkcie, dotyczącym opłat członkowskich w ten sposób, aby t. zw. członkowie czynni, więc tacy, którzy albo są czynni w szeregach ćwiczących albo pełnią obowiązki w zarządach lub inne, przyjmując z tego tytułu czynny udział w całem życiu towarzystwa i z tej racji narażając się na częste różne wydatki poza składką miesięczną, byli od tej ostatniej zupełnie wolni, natomiast aby opłacali składki nb. podwyższone, tylko członkowie pozostali t. j. nie przyjmujący bliższego udziału w pracach i życiu codziennem Gniazd naszych; mogliby oni mieć tytuł np. członków protektorów.

Tych ostatnich możnaby rekrutować z pośród sfer zamożniejszych, jak kupców, przemysłowców, właścicieli ziemskich i miejskich, urzędników etc., z których każdy, nie ponosząc częstszych, poza składką, wydatków, a materjalnie lepiej stojąc od młodzieży, nie posiadającej zazwyczaj żadnych stałych dochodów, mógłby bez wielkiego wysiłku swe składki członkowskie opłacać.

Przy tym systemie zdołalibyśmy pociągnąć do „Sokoła" liczne rzesze młodzieży akademickiej, urzędniczej, rzemieślniczej, handlowej etc., ożywić życie w Gniazdach, przez większy udział jej w życiu Gniazd, pociągnąć szerszy ogół na członków - protektorów, ożywić wszelkie zebrania towarzyskie w Gniazdach, co dałoby znacznie większe z nich dochody i szerzej rozwinąć sprawę fizyczno-duchowego wychowania naszej młodzieży.

Jeżeli się zważy, że większość członków we wszystkich prawie Gniazdach zalega mniej lub więcej ze składkami, że stwarza to masę kłopotów skarbnikom, że sprawia stałe trudności w opędzaniu najniezbędniejszych potrzeb Gniazd, to sądzę, że nicby na zmianie zasadniczej warunków udziału w towarzystwach takowe nie straciły, a dużo zyskały i moralnie i materjalnie.

Jeżeliby przytem, wobec zapoczątkowanej już dość intensywnie w Sokole pracy nad przysposobieniem wojskowem, mogła być przeprowadzona uchwała władz ustawodawczych o obowiązkowem dla całej naszej młodzieży zapisywaniu się do Sokoła od 18 roku życia, co dałoby możność sprawę przysposobienia wojskowego poprowadzić na szeroką skalę i przyczynić się przez to do znacznego ułatwienia władzom wojskowym zadania przygotowania kadrów wojskowych, sądzę, że i Ministerstwo Spraw Wojskowych, chętnieby organizację naszą, choćby w rozmiarze najskromniejszym mogło materjalnie poprzeć.

Poruszając jeszcze sprawę zreformowania poboru składek członkowskich, należy przyjąć pod uwagę, że o ileby członkowie czynni byli od składek wolni, możnaby było oględniej przeprowadzać przyjmowanie członków do towarzystwa, wybierając z pomiędzy kandydatów tylko takich, którzy największe dają gwarancje, że staną się godnymi zaszczytnego imienia Sokoła, dziś bowiem, Gniazda nasze często niezbyt oględnie przyjmują kandydatów do Sokoła i dlatego mamy stosunkowo wielu w pośród nas takich, którzy do

---

kilka naszych pułków, czy też kilka dywizyj powietrznych, pościgowych. Wynik boju pomiędzy ciężkiemi eskadrami towarowemi, bombardującemi, a naszemi myśliwskiemi, gończymi, jest zgóry łatwy do przewidzenia. — Przykład zacytowany przez pana kapitana jaskrawo stwierdza ten fakt.

— Pan pozwoli, że przerwę,—zwrócił się Dersław,— lecz chcę dodać do wywodów pana jeden fakt, mianowicie, w tysiąc dziewięćset osiemnastym roku atakowało Paryż czterysta osiemdziesiąt trzy samoloty niemieckie i zaledwie siedemnaście z nich, to jest siedem procent, zdołało przebyć linję obrony i dolecieć do miasta, a wtedy artylerja zenitowa gorzej strzelała niż dzisiaj. Metody strzelania były dość proste i podsłuch precyzyjny, dzisiaj stosowany, nie był znany.

— Dodam jeszcze, że ciągnięcie przez nieprzyjaciela poza sobą eskadr myśliwskich dla obrony płatowców bombardujących jest dość kłopotliwe i chybia celu.

— Dlaczego?

— Dlatego że jest ono silnie związane z ziemią. Upodobnić je można do Anteusza, straszliwego olbrzyma, którego siła jednak zużywała się bardzo szybko, a odradzała tylko przez dotknięcie stopą ziemi.

Samolot pościgowy jest zwinny i szybki, ma bardzo wysoki pułap, sięga do 10,000 metrów, lecz osiąga ten wynik dzięki swojej lekkości, którą znów zawdzięcza małemu obciążeniu czyli niewielkiej ilości paliwa, jakie ze sobą zabiera. Maszyna zużywa się szybko i pilot również. Trzy godziny lotu jest równoznaczne z trzema dniami normalnej fizycznej pracy na ziemi.

— A jak się przedstawia kierowanie masy płatowców w powietrzu.

— Dowodzenie w powietrzu większą jednostką jest rzeczą bardzo trudną, a dowodzenie naraz kilkoma dywizjami jest niemożliwe. Jak dotąd, grupy ponad dwie, trzy dywizje nie działały nigdy razem sprawnie. Zwłaszcza, gdy trzeba dokonać manewru.

Proszę sobie wyobrazić te masę samolotów w powietrzu. Cechą najbardziej charakteryzującą je — jest szalona szybkość. Przeciętnie, idą one biegiem ekonomicznym, co moglibyśmy nazwać półbiegiem, a to celem zaoszczędzenia materjału, który się silnie zużywa przy bystrych lotach. W czasie boju samoloty rozwijają maksymalną szybkość, lecz jako całość, jako duże jednostki mają swoją określoną granicę maksymalną chyżości, tak zwany bieg eskadry. Cóż to jest bieg eskadry? — jest to bieg najwolniej idącego samolotu, a w większych zgrupowaniach chyżość najwolniej sunącej eskadry. Przeciętnie, ciężko obładowane samoloty niszczycielskie, niosące dwie, trzy i więcej ton pocisków, biegną z szybkością około stu osiemdziesięciu do dwustu kilometrów na godzinę.

Dywizja pokrywa cały horyzont, widoczny z ziemi, w kilka minut. Człowiek, stojący na równinie, ma kres swego widzenia przeciętnie w odległości czterech kilometrów. Średnica jego widnokręgu równa się więc ośmiu kilometrom. Przestrzeń tą przebywa ciężki,

szeregów Sokolstwa się nie kwalifikują, tymczasem „Sokół" to „Zakon Rycerstwa Polskiego", w którym cześć nieposzlakowana winna być cechą zasadniczą każdego członka, szczególnie czynnego. Brak karności, obowiązkowości, słowności, punktualności, wytrwałości, poczucia solidarności narodowej w sprawach np. popierania swojskiego przemysłu, handlu i rzemiosła etc. są, niestety, zbyt częstemi wśród naszych rzesz sokolich, z czem można będzie walczyć dopiero wtedy radykalnie, gdy będzie możność przebierania w bogatym materjale, zgłaszającym się do Sokoła.

Nawiązując przy sposobności kilka słów do zamieszczonego w tymże numerze Przewodnika artykułu wiceprezesa Związku dha Maksysia odnośnie wzajemnej sobie w Rodzinie Sokolskiej pomocy w zarobkowaniu, należałoby, sądzę, stworzyć stałą rubrykę w „Przewodniku Gimnastycznym" o wszelkiego rodzaju wolnych i poszukiwanych posadach; do tego działu miałyby obowiązek dostarczać bezpośrednio Redakcji, Zarządy Okręgowe, któreby te dane otrzymywać mogły od swych Gniazd, te ostatnie zaś od swych członków. Ponieważ Sokolstwo składa się z ludzi najrozmaitszych zawodów, możnaby było z łatwością w wielu wypadkach przysłużyć się tej lub innej stronie w wyszukaniu miejsca lub osoby, przyczem ta ostatnia mogłaby mieć świadectwo od Gniazda, więc rekomendację poważną.

G. Piotrowski
Wiceprezes Okręgu Wileńskiego.

ZE SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

ORGANIZACJA SAMOOBRONY W ESTONJI.

Należenie do organizacji nie zwalnia nikogo od przewidzianego ustawowo obowiązku powszechnej służby wojskowej zarówno w czasie wojny jak i pokoju. W ten sposób władze wojskowe akcentują, że „Kajtselid" jest jedynie organizacją, przekształcającą wojskowo obywateli i strażą obywatelską, a nie żadnem wojskiem milicyjnem obok wojska stałego. Że władze wojskowe pojmują „Kajtselid" tak, a nie inaczej, wskazuje ponadto fakt, iż na wypadek wojny nie jest przewidziane tworzenie z podlegającej organizacji członków samoobrony jakichkolwiek samodzielnych, czy nawet oddzielnych jednostek.

Pod względem organizacyjnym „Kajtselid" dzieli się na jednostki administracyjne i operacyjne.

Jednostkami administracyjnemi są t. zw. drużyny (odpowiadające powiatom i większym miastom), dzielące się z kolei na okręgi (gminy). Jednostkami operacyjnemi są analogiczne jak w wojsku baony, kompanje i plutony. Faktycznym kierownikiem samoobrony jest jej dowódca posiadający swój sztab z szefem sztabu na czele; d-ce tego i szefa sztabu mianują: w czasie pokoju rząd — w czasie wojny, naczelny wódz. W czasie pokoju podlega „Kajtselid" rządowi (ściśle ministrowi spraw wojskowych). W czasie wojny naczelnemu wodzowi. Poza dowódcą samoobrony i jego szefem istnieją: Komitet Centralny, Rada Starszych i Zarząd Centralny. Komitet Centralny składa się: z dowódcy „Kajtselidu", szefa sztabu i przedstawicieli zarządów drużyn (po dwóch od każdej). Zadaniem jego są rozważania organizacyjne, zatwierdzenie gospodarczych sprawozdań rocznych budżetów na rok przyszły i t. d.

Rada starszych jest zorganizowana przez Komitet Centralny drogą kooptacji najbardziej popular-

---

objuczony pociskami samolot w czasie około dwóch minut. Lekki płatowiec pościgowy w czasie o połowę mniejszym. Właściwie, widać samoloty dłużej, lecz są one wtedy nad samym horyzontem, na krańcach widnokręgu, a więc są nie większe napozór jak muchy.

Gdy po roztoczach niebieskich sunie taka dywizja lotnicza w szyku marszowym, to straż tylna jej nie zdąży się wyłonić z poza hyryzontu, gdy oddziały straży przedniej już zapadają poden, oczywiście, z drugiej strony. W tych warunkach dowodzenie masą jest rzeczą trudną, a nawet niemożliwą. Liczba, przestrzeń, nikłość i niewidoczność statków powietrznych przytłacza genjusz wodza. Jest on jak wódz wojsk starożytnych, dla którego nadmiar wojowników był klęską. Nie ma jak Darjusz pod Granikiem możności użycia ich, nie rozporządzając dostatecznemi środkami łączności. Posługiwanie się samolotami ordynansowemi, idącemi z szybkością 350 — 380 kilometrów na godzinę, niezawsze jest możliwe. Zdarzenia bojowe w powietrzu decydują się w kilka czy kilkanaście sekund, a najwyżej w kilka minut. Decyzja wodza powzięta w powietrzu i rozkaz — skazane są zawsze na spóźnienie.

— A radjo? Telefon, telegraf iskrowy? Sygnały światłem, jak na okrętach, czyż nie można ich zastosować? — zapytał stary Grzymski, przysłuchując się z uwagą wywodowi kapitana i trąc jednocześnie podbródek, co miał w zwyczaju, gdy był zaalterowany.

— Jak dotąd, nie! Użycie sygnałów i prowadzenie rozmów iskrowych jest możliwe tylko za zgodą nieprzyjaciela, który się wcale nie kwapi pomóc w tym, przeciwnie usiłuje przeszkodzić, rzucając w przestwory głośne fale, czyniące nieprawdopodobne zamięszanie i hałas. Rezultat jest ten, że w głośnikach pilotów słychać nieustanny potworny ryk przeszkadzających słyszeć maszyn. Inne zaś środki łączności, używane na okrętach, nie dadzą się zastosować z różnych względów. Samolot jest mały, często zasłonięty chmurą lub niewidoczny pod blask, albo we mgle. Trudno wtedy znaleźć dowódcę, odróżnić go wśród masy i zrozumieć jego sygnały — rozkazy. Umieścić go zaś w specjalnie wyróżniającym się samolocie, byłoby to dać niewinną owcę pod nóż nieprzyjaciela.

Mamy więc tysiące samolotów, lecz razem ich użyć nie umiemy i nie możemy. Jeszcze się nie urodził genjalny wódz, któryby umiał poprowadzić do walki rycerstwo powietrzne.

Dzisiejsza recepta działania mas lotniczych jest prosta i powiedzmy... wcale nie rycerska... ordynarna... Grupy samolotów przylatują, jakby powiedziano dawniej, nad nieszczęsne miasto, czy port, rzucają bomby i nie zatrzymując się ani na chwilę, co siły w skrzydłach i mocy w grupie napędowej, uciekają! Bez walki! Bez oglądania się na rezultat miotu pocisków! Czy był zły, czy dobry — nic nie poradzą, nic nie poprawią. Uciekają, ratując swe zdrowie i całość swych członków, gdyż z ziemią żartów niema.

— To widać. Dość spojrzeć z okna na Warszawę.

nych osób. Zadaniem jej jest kontrola nad celowością i właściwością użycia subsydjów, otrzymywanych bądź od rządu, bądź od społeczeństwa, oraz staranie o zwiększenie zasobów pieniężnych samoobrony.

Zarząd centralny składa się z dowódcy, szefa sztabu i 3 członków wybranych na lat 3 przez Komitet centralny, przyczem co rok jeden z tych 3-ch członków ustępuje, a na jego miejsce wchodzi inny. Zarząd centralny jest ogólno-państwowym organem wychowawczym samoobrony. Na czele drużyn stoją zarządy lokalne w składzie dowódcy drużyny (t. zw. wojewody) jego pomocnika i 3-ch członków (ci ostatni tworzą t. zw. komitet obywatelski).

W chwili obecnej „Kajtselid" liczy kilkanaście tysięcy członków, częściowo umundurowanych. Na uroczystościach wojskowych 24 lutego (rocznica niepodległości Estonji) wystąpił bataljon „Kajtselidu", który wywarł pod każdym względem bardzo dobre wrażenie.

ARTYLERJA — POSTRACHEM LOTNICTWA.

W Ameryce uczyniono dość w szerokim zakresie doświadczenia nad strzelaniem do celów powietrznych.

Ćwiczenie zorganizowano następująco:

Samolot ciągnie za sobą lekki worek z cienkiej tkaniny, który ma 6 m. dł. i 1.50 m. średnicy. Przy locie powietrze nadyma worek. Samolot posuwa się z szybkością 110—145 km. na godzinę. Cel jest na drucie stalowym 330 m. długim. Objętość takiego worka wynosi $^1/_4$ płatowca.

Pociski liczy się przy pomocy fotografji. Obserwatorzy są, jeden na ziemi, drugi w aeroplanie, który ciągnie cel. Za trafione uważa się pociski, które rozrywają się w odległości 25—50 yardów od worka, gdyż odłamki ich skaleczyłyby płatowiec, gdyby się znalazł zamiast worka.

Strzelano z fortów N. Jorku.

Cele były na wysokości 1800 m. w odległości 2'5 km. od bateryj. Strzelano 8 minut 40 sekund, przyczem zrobiono 12 ogni po 40 strzałów. Ogółem 445 wystrzałów. Strącono jeden worek. Utonął w morzu. W pozostałych 11-u znaleziono 7 dziur. Według zdjęć było 25 trafień, czyli każda baterja dała średnio 3 trafienia w 1 minutę ognia. Szybkość ognia wyniosła — 51 strzałów z baterji na minutę, t. j. 12.8 na działo. Procent trafienia — 5.6%. Jest to rezultat 6 razy lepszy, aniżeli osiągnięty w końcu wojny. Zawdzięczać go należy nowym metodom celowania.

Drugie ćwiczenie w San Francisco dało 9'6% trafień. Są to wyniki strzelania w dzień.

Strzelanie bateryj karabinów maszynowych przeprowadzano w nocy. Cele oświecano reflektorami. Szły one na wysokości 1000 mtr. z szybkością 120 km. na godzinę, przy odległości strzału 1 km. Strzelano do kilku worków, z których część podziurawiona zatonęła w morzu. Brało udział 16 ciężkich karabinów maszynowych w przeciągu 5 minut. Ogółem oddano 15.574 strzały. Jedna z bateryj zrobiła 368 wystrzałów na minutę, z tego 21 w cel, druga — 447 strzałów na minutę, z tego 18 w cel. Za trafione uważano te, które rzeczywiście przedziurawiły worek.

W San Francisco cel szedł z szybkością 145 kilometrów na godzinę na wysokości 400 m. przy odległości 1000 m. od baterji. Strzelały 4 c. k. m. w czasie 5'40". Dano 7715 strzałów. Otrzymano 60 dziur Szybkość — 344 na minutę z każdego karabinu.

Jednem słowem rezultat strzelania do celów lotniczych obecnie przy nowych metodach jest *dziesięć razy* lepszy aniżeli w końcu wojny.

— Naogół najazd lotniczy niesie więcej przerażenia, aniżeli skutków. Duże pociski, ważące tysiąc, czy dwa tysiące kilogramów przebijają kilkapiętrowe domy, aż do piwnic i druzgocą wszystko, co znajdą pod sobą. Ale takich pocisków weźmie samolot niewiele, jeden lub dwa. Jeżeli oba chybią, praca jego równa się zeru. Promień działania takich wielkich pocisków jest ograniczony. Nie zburzą miasta. Małe pociski padają gęściej, lecz skutek jest niewielki. Rwą się na dymnikach, tłuką szyby. Dachy wszystkich domów są pokryte betonem, wojłokiem, czy, u najuboższych, ziemią. W tej warstwie detonującej pozostaje każdy drobny granat i w niej wybucha. Na wielu dziedzińcach i ulicach są stalowe płyty dla zakrycia od góry. Gdy zaś mały pocisk padnie na bruk szkody nikomu nie przyczyni. Odłamki nie przebiją murów.

Przy pociskach gazowych, trujących, działanie pocisku wgłąb jeszcze mniejsze. Co zaś do jadów, maski chronią nas doskonale. Straty w ludziach są najmniejsze przy natarciu lotniczym gazowym. Giną ci, którzy znajdą się w pierścieniu jadowitych granatów i których zawiedzie maska.

— Wtedy są, jak pies, który przychodzi do laboratorjum z ogonem... — zażartował Zdziś, — dostają kroplę jadu, choć nie z dobrej woli.

— Znam wojnę z opowiadań ojca, — przerwał synowi stary Grzymski. — Przebył on całą wielką wojnę światową i widział bombardowanie niejednego miasta. Twierdził, że tylko długotrwały ostrzał z wielkiej ilości dział, wyrzucających tysiące ton pocisków doprowadza do burzenia dzielnic miejskich. Przyczem muszą pracować ciężkie kartanny, gdyż szkody przynoszone murom przez lekką artylerję są minimalne.

— W murach lwowskiej katedry, — ozwała się starsza z pań — tkwią pociski z tysiąc dziewięćset osiemnastego czy tysiąc dziewięćset dziewiętnastego roku; nie przebiły one ściany.

— Cechą zasadniczą bombardowania lotniczego jest krótkotrwałość — uzupełniał kapitan. — Minuta, dwie, trzy najwięcej, a w kilka minut nikt miasta nie zburzy.

— Janku! Janku! — zwrócił się Zdziś do kapitana.

— Dyplomata siedział przy stole w ten sposób, że widział część ulicy naprzeciw.

— Popatrz na tego draba w szarym kapeluszu, który dochodzi do słupa. Widzisz go? Spaceruje już tak przez pół godziny. Nie mogę sobie przypomnieć, gdzie go widziałem.

Dersław, przyjrzawszy się, doszedł do wniosku, że gdzieś również widział tego chudego, zawiędłego, lecz dziwnie szerokiego w plecach, osobnika, lecz gdzie, tego nie pamiętał. Wychodząc od Grzymskich, nie znalazł go już na ulicy, choć przed zejściem na dół, widział nieznajomego z okien przedpokoju.

(d. c. n.).

JAK SOBIE NASZ SĄSIAD...

Jak sobie nasz sąsiad za ścianą wschodnią wyobraża żołnierza przyszłej wojny? W jednym z czasopism rosyjskich pewien znany działacz na polu przysposobienia wojskowego tak go charakteryzuje.

„Przedewszystkiem jest on z przekonania czerwonym (to jest komunistą). Następnie jest to żołnierz-sportowiec. Dwuletnie przysposobienie wojskowe przed poborem, dalej dwa lata służby w armji, a potem — w rezerwie. W rezerwie jest on stale żołnierzem — jest stale członkiem organizacji wojskowej, strzelcem, czynnym członkiem miejscowego chemicznego oddziału... 16 godzin, które ma do swego rozporządzenia po 8 godzinach pracy wystarcza, ażeby wypełnił należycie obowiązki obywatela-żołnierza. Nigdy nie traci związku z oddziałem, w którym odbył służbę wojskową.

Z chwilą mobilizacji zostaje dowódcą. (Wogóle żołnierze, którzy służyli w kadrach zostają wyznaczeni na niższych dowódców). Zdarzy mu się przyjmować ciężkie karabiny maszynowe, granatniki, miotacze ognia, maski i t. p. — wtedy się okazuje, że on wszystkie te przedmioty zna i umie się z niemi obchodzić. Zna się, ponieważ przed wojną wiele czytał i brał udział w grach wojennych urządzanych w kółkach organizacji wojskowej.

W pierwszym boju oddał cenne usługi. Polowa radjostacja nieoczekiwanie została uszkodzona, obsługa została zabita i pokaleczona, a wtedy on przyjął depeszę. Odezwał się w nim nawyk starego radjoamatora...

Odrzuciwszy czołowe zdanie o „czerwoności" możemy się zgodzić z tem, że typ tu określony powinien być ideałem dla każdego narodu, który pragnie mieć żołnierza gotowego do przyszłej wojny.

Zwycięzcą okaże się ten, kto będzie wiedział „co, gdzie, kiedy, dlaczego, poco, jak".

Sąsiad nasz rosyjski głosi w domu hasło „jeżeli chcesz pokoju, gotuj się do wojny". Na zewnątrz ma socjalistyczne hasła pacyfikacji, rozbrojenie armji i t. d.

Praca nad przygotowaniem do niej idzie w szerokim zakresie. Istnieje dla niej specjalny termin „wojenizacja".

W czasie przyszłej wojny, mówią, zatrze się różnica między frontem i tyłem, a więc wszędzie muszą być żołnierze, czyli wszyscy muszą być żołnierzami. Francja przyjęła po wojnie prawo o *mobilizacji narodu* w wypadku przyszłej wojny. Tą samą drogą idą Sowiety.

„Prorocy" przyszłej wojny obiecują nam, że armje i miasta będą zalewane tonami jadowitych gazów, tonami bomb z chorobotwórczemi bakterjami, że będą się zapalać promieniami śmierci i t. p. Ażeby odeprzeć to natarcie idące z ziemi i powietrza, które da się odeprzeć, trzeba mieć wolę i należy przygotować ogół do tego. Tylko naród świadomy może wygrać wojnę.

Tak mówi pisarz rosyjski.

Tak mówią zresztą pisarze wszystkich narodów pragnący zwycięstwa dla swoich.

CO O NAS PISZĄ?

Ażeby ucieszyć serca naszych czytelników w dzisiejszych głodnych czasach, przytaczamy dosłowny przekład urywka informacji z marca, jakiemi jeden z wojskowych miesięczników rosyjskich karmi znów swoich czytelników. Autor artykułu, jak widać doskonale obznajmiony z zagadnieniem morskim w Polsce, twierdzi:

„Rolę najemnika na północy, na Bałtyku spełnia (dla Francji) Polska. Z pomocą Paryża Polska postanowiła stworzyć wielką flotę i stać się pierwszorzędnem mocarstwem morskiem na Bałtyku. Na stoczniach francuskich budują się (?) już dla Polski różnego rodzaju okręty wojenne za sumy uzyskane z kredytu 400-miljonów franków.*).

Według otwartego wypowiedzenia się (otkrowiennago priznanja) polskiego wojennego i morskiego ministra *Gdynia ma za zadanie obsługiwać francuską flotę w razie jej przyjścia na Bałtyk i być bazą dla łodzi podwodnych, które należy uważać za najlepszą broń przeciw czerwonej flocie* (podkreślenie w tekście). Że rzecz ma się oczywiście tak, i powiedziane powyżej nie jest tylko „pięknem słowem" dowodzi fakt, że przeszłej jesieni Francja ustąpiła Polsce ni mniej ni więcej tylko *12 łodzi podwodnych*, założonych na stoczniach w 1912 r. dla floty francuskiej. Łodzie te są wykończane według ostatnich wymagań techniki i będą oddane Polsce na wiosnę. (Łodzie po 600 ton. Promień działania 2000 mil).

Tak więc Polska, jak widzimy, zgodziła się być giermkiem Francji na Bałtyku. Nienapróżno w prasie zagranicznej wprost się mówi o tem, że jedyną siłą przeciw „czerwonemu niebezpieczeństwu" jest przyszła polska siła zbrojna morska".

Do tych słów możemy tylko dodać stare polskie powiedzenie „Jak łgać, to dobrze..."

*) Jak wiadomo kredyt ten poszedł na inne cele. Częściowo wobec trudności finansowych Francji zrzekliśmy się go.

Z ŻYCIA SOKOŁA

(Dzielnice: Małopolska, Krakowska, Śląska, Wielkopolska, Pomorska, Mazowiecka i Sokolstwo w Niemczech).

PRACA KULTURALNO OŚWIATOWA GN. W CIESZYNIE.

Czas wielkiego postu Gniazdo w Cieszynie wyzyskało na urządzenie serji wykładów z obrazami świetlnemi dla druhów, druhiń i wprowadzonych przez nich gości. Wykłady odbywały się w lokalu Sokoła w każdy poniedziałek tygodnia. Wstęp bezpłatny. Przeźroczy wypożyczała Macierz Szkolna, prelegenci wygłaszali odczyty i wykłady bezinteresownie. Wygłoszono:

1. „Z biegiem Wisły" dh. Kozieł, skarbnik Gn.
2. „Zlot grunwaldzki w r. 1910" — dh. nacz. okr. Madej.
3. „Warszawa i jej pamiątki historyczne" — dh. Szczurek, sekr. okr.
4. „Wojna z bolszewikami" — dh. Szczurek, sekr. okr.
5. „Obrona Lwowa i udział Ślązaków w odsieczy lwowskiej" — dh. Bandura, prof.
6. „Powstanie listopadowe" — dh. dr. Galicz, prezes okręgu.
7. „Tatry" — dh. dr. Galicz Jan, prezes Okręgu.

Wykłady były ilustrowane pięknemi przeźroczami. Udział przeciętny druhów i druhiń 33.

REGULAMIN BIEGU NA PRZEŁAJ TOW. GIMN. SOKÓŁ W POZNANIU - ŚRÓDMIEŚCIE.

1. Bieg na przełaj organizuje Tow. Gimn. „Sokół" Sekcja lekko-atletyczna w Poznaniu, z okazji obchodu jubileuszu 40 lecia założenia Gniazda połączonego ze zlotem Okręgu Poznańskiego w niedzielę dnia 13 czerwca 1926 r. o godz. 17^{15} popołudniu.

2. Udział w biegu mogą brać wszyscy zrzeszeni obywatele Państwa Polskiego, którzy ukończyli 18 rok życia i zostali przez lekarza uznani za zdatnych do biegu.
3. Start i meta boisko Sokoła.
4. Długość trasy wynosi dokładnie 4500 mtr.
5. Każdy zawodnik musi być ubrany w kostjum lekkoatletyczny dowolnych barw.
6. Prawidła biegu jak w regulaminie P. Z. L. A.
7. Dla pierwszego zawodnika przybywającego do mety wyda się złoty sygnet, niezależnie od tego dla pierwszych dziesięciu pamiątkowe żetony, dla następnych dziesięciu dyplomy, oprócz tego bez względu na kolejność dla pierwszego z Dzielnicy Śląskiej, Pomorskiej, Krakowskiej, Lwowskiej, Mazowieckiej, Wileńskiej i pierwszego z Gniazda Jubilata żetony względnie inny pamiątkowy dar.
8. Zgłoszenia zawodników ważne tylko z dołączeniem 1 zł wpisowego od zawodnika przyjmuje do dnia 8 czerwca godz. 20 u kierownika Sekcji dha Ludwika Stróżyka w Poznaniu ul. Staszyca 17. Późniejszych zgłoszeń nie uwzględnia się.
9. Badania lekarskie zawodników miejscowych odbędą się w sobotę dnia 12 czerwca o godzinie 18, dla zamiejscowych 13 czerwca o godzinie 15 w szatni na boisku Sokoła.

OKÓLNIK OKRĘGU I-GO DZIELNICY POMORSKIEJ (Gdańsk).

Do wszystkich Gniazd.

A) Wycieczki okręgowe i generalne próby przedzlotowe.

Z uwagi na lichą komunikację kolejową i wielką odległość Gniazd doroczna wspólna wycieczka okręgowa się nie odbędzie.

Ze względu jednak na konieczność urządzenia generalnych prób ćwiczeń wspólnych na zlot okręgowy, dzieli się Okręg I na niżej podane obwody i nakazuje się niniejszem urządzenie wycieczek połączonych z generalną próbą w następujących miejscowościach:

a) 30 maja w Mechowie dla Gniazd powiatu puckiego i wejcherowskiego. Zbiórka o godz. 15-tej w Mechowie, Zorganizowanie wycieczki porucza się Gniazdu puckiemu.

b) 6 czerwca dla Gniazd powiatu Kościerskiego. Zbiórka o godz. 12 w ćwiczni Gniazda Kościerzyna. Wycieczkę organizuje Gniazdo Kościerzyna.

c) Dla Gniazd na terytorjum w. m. Gdańska i dla Gniazda Gdyni nie zarządza się osobnych wycieczek. Generalna próba dla tych Gniazd odbędzie się:

1) 4 czerwca 1926 r. (piątek) na sali Gniazda gdańskiego dla wszystkich Gniazd w w. m. Gdańsku i to: o godz. 18 dla młodzieży, o godz 19½ dla drużyny męskiej i żeńskiej.

2) 8 czerwca 1926 r. o godz. 20 dla Gniazda Gdynia w Gdyni.

Pożądanem jest, by Gniazda poza swoją wycieczką wzgl. generalną próbą brały udział w wycieczkach w Mechowie lub w Kościerzynie.

Odebranie generalnej próby w wszystkich powyżej wymienionych miejscach nastąpi przezemnie.

Wzywam wszystkich naczelników Gniazd do wytężonej pracy nad wyszkoleniem licznych drużyn, szczególnie co do ćwiczeń wspólnych, oraz do wysłania silnych i karnych zastępów na wycieczki i zlot okręgowy.

B) Zlot okręgowy.

Zwraca się Gniazdom uwagę, że zawody zlotu okręgowego w dniu 13 czerwca 1926 r. rozpoczną się punktualnie o oznaczonej godzinie t. j. o godzinie 5½ rano. Opóźnienia się nie uznaje i spóźniony zawodnik nie może brać udziału w zawodach. Rzeczą Zarządu Gniazda a szczególnie naczelnika jest: być punktualnie na zlocie.

Jak Gniazdom wiadomo, Przewodnictwo Okręgu poruczyło zorganizowanie zlotu okręgowego Gniazdu w Kościerzynie. Poleca się zatem na wszelkie zapytania tego Gniazda bezwłocznie odpowiadać i przesłane kwestjonarjusze w oznaczonym terminie Gniazdu zwracać.

C) Zawody Kościuszkowskie.

Zawody Okręgu I odbędą się dnia 3 października 1926 r. Program później.

D) Komunikaty.

a) Każdy zawodnik zlotu wszechsłowiańskiego w Pradze winien brać udział w wspólnych ćwiczeniach Sokolstwa polskiego.
Piramidy w wspólnych ćwiczeniach na zlot w Pradze odpadają, pozostają zatem tylko cztery okresy, ogłoszone w dodatku technicznym Nr. 1 Przewodnika Gimnastycznego.

b) Zlot w Krakowie, który miał się odbyć przed zlotem w Pradze, nie odbędzie się.

c) Kurs dla instruktorów gimn. odbędzie się w Krakowie lub w Nowym Sączu od 7/VII do 23/VIII. Wiek poniżej 35 lat. Uczestnik winien ze sobą przywieść 50 zł. celem *dopłaty* na utrzymanie, które zresztą jest bezpłatne. Podróż opłacają Gniazda. Zgłoszenie należy skierować w terminie 14-to dniowem do Okręgu.

d) W roku 27 odbędzie się bieg okrężny na całą Polskę.

e) W Zielone Święta w Gnieździe Bydgoszcz I obchód 40-to lecia.

f) 5 września 26 r. odbędą się zawody dzielnicowe w Toruniu. Program ogłosi się w najbliższym czasie.

g) Zlot Dzielnicy Pomorskiej w roku 1927 odbędzie się w Grudziądzu 14 i 15 sierpnia 27 roku.

h) Oceny na zawody lekkoatletyczne można nabyć u druha Karlińskiego w Bydgoszczy ul. Kordeckiego 19.

i) Naczelnikiem Dzielnicy Pomorskiej jak dotychczas, pierwszym jego zastępcą druh Gołębiowski, Bydgoszcz, drugim zaś druh Dostatni, Grudziądz.

Powyższy okólnik odczytają Naczelnicy Gniazd drużynie przy najbliższych ćwiczeniach.

Czołem! *Fr. Garyantesiewicz*
Naczelnik Okręgowy

TOW. GIMN. „SOKÓŁ” W RÓWNEM.

Gniazdo rówieńskie pobudzone do pracy przez kilka jednostek w szybkim b. tempie zdobyło sobie należnie znaczenie i stanęło na czele Gniazd Okr. Wołyńskiego. Dzięki energicznej akcji dha Rychtera wkrótce zyskuje Gniazdo kilkanaście mundurów, na majowe uroczystości narodowe wystawia „Sokół” umundurowaną drużynę złożoną z 24 osób. W końcu ilość członków umundurowanych wzrosła do 42 osób. W marcu ub. r. sprawozd. przystąpiło Tow. do budowy strzelnicy, która w początkach swego istnienia przyniosła Tow. dość znaczne dochody. Obecnie strzelnica jest zamknięta z powodu sporu pomiędzy Zarządem Gn. a dzierżawcami, którzy dostarczyli na ten cel funduszów. 1 czerwca ub. r. Gniazdo rówieńskie obchodziło uroczystość wręczenia i poświęcenia sztandaru ofiarowanego „Sokołowi” przez grono Polek.

W roku 1925 Gniazdo rówieńskie pierwszy raz od chwili swego powstania bierze czynny udział w zlotach pozamiejscowych w Kowlu i na zlocie Dzielnicy Mazowieckiej w Warszawie w sierpniu.

Ważnym dniem w życiu T-wa było urządzenie „dnia święta przysposobienia wojskowego“, w którym wzięła udział cała drużyna. W wielu zawodach jednostki sokole wybiły się na pierwsze miejsca. Dh Chrzanowski H. zdobył I-sza nagrodę za strzelanie. Zespół drużyny mógłby przy umiejętnem pokierowaniu wybić się naprawdę na czoło Sokolstwa.

Dziś na czele drużyn stanął wytrwały pracownik dh Zabokrzecki, jest więc niemal pewnem, że praca na polu wych. fizycz. pójdzie wreszcie normalnie. Chlubą Tow. jest drużyna piłki nożnej pod kierunkiem dh Matlaka.

Słabo natomiast w ubiegłym roku funkcjonowała sekcja teatralna, a to z wielu przyczyn od niej niezależnych.

Bardzo ważną rolę w życiu Gniazda odgrywała stała i serdeczna pomoc udzielana Towarzystwu przez miejscowe władze wojsk. i szkolne. Poważną troskę stanowi obecnie siedziba Gniazda, która mieści się w zamku książąt Lubomirskich, wygasa bowiem w roku przyszłym umowa dzierżawna. Zarząd ma jednak nadzieję, że właściciele ze względu na ogromne wkłady jakie Tow. włożyło w restauracje zamku nie pozbawią go dotychczasowej siedziby.

ZJAZD DELEGATÓW OKR. V ZWIĄZKU SOKOŁÓW POLSKICH W NIEMCZECH.

W połowie marca odbył się doroczny Zjazd delegatów okręgu V. Zjazd otworzył prezes okręgu dh. Sarnowski. Obecnych uprawnionych do głosowania razem z Wydziałem okręgowym było 23. Po powitaniu przybyłych, przedstawił prezes stan Sokolstwa w Niemczech, trudne położenie gospodarcze oraz trudne warunki pracy, t. zn. zupełny brak zainteresowania się Sokolstwem, jak również brak zrozumienia potrzeby wychowania fizycznego, wreszcie nieprzychylność władz. Okręg liczy 10 Gniazd z ogólną liczbą członków 452, a w tem 286 druhów i 166 druhen. W stosunku do ubiegłego roku spr., liczba członków zmniejszyła się o 34, z powodu wyjazdu wielu osób do Polski. Zebrań odbyło się ogółem 132, z przeciętną obecnością 28 członków. Wykładów i odczytów wygłoszono na zebraniach 46, obchodów narodowych urządzono 8, zebrań wydziałów 54. W dyskusji nad sprawozdaniem skarżono się jednak na brak odpowiednich odczytów, które mogłyby być wygłaszane na zebraniach. Ze sprawozdania naczelnika można stwierdzić, że na polu wychowania fizycznego, panuje żywszy ruch, niż poprzednio. Urządzono kurs dla naczelników i przodowników, który skończyło 12 druhów i 5 druhen. Przeprowadzono zawody jesienne, wiosenne o mistrzostwo Związku i w. innych. Ogółem uczęszcza na ćwiczenia 118 druhów, 72 druhny i młodzieży obojga płci niżej lat 16 — 238.

27 czerwca b. r. ma się odbyć w Treptow zlot Sokoła w Niemczech. Na zlot w Pradze postanowiono wysłać 1 delegata.

W miejsce ustępującego dha Orlikowskiego obrano naczelnikiem okręgowym dha Komorowicza skarbnikiem, dha Jasiaka. Po załatwieniu całego szeregu drobnych spraw Zjazd zamknięto.

KRONIKA

(ZE ŚWIATA, Z POLSKI I ZE ZWIĄZKU)

ZJAZD ZARZĄDU ZWIĄZKU.

W dniu 12 maja odbyło się Zebranie Zarządu Związku w lokalu przy ul. Szopena. Na Zjazd przybyli przedstawiciele Dzielnicy Małopolskiej (2), Krakowskiej (1), Śląskiej (2), Wielkopolskiej (3), Pomorskiej (1), ale nie wszyscy dostali się do lokalu, ponieważ ulice, wiodące na ulicę Szopena były gorąco ostrzeliwane przez walczące wojska. Nie dostali się na Zebranie przedstawiciele Krakowscy, Śląscy i jeden z Małopolskiej Dzielnicy. Reszta wraz z czterema druhami z Warszawy na obrady się stawili i omówili szereg bieżących spraw sokolich, pod akompanjament bratobójczej walki, toczącej się w bezpośrednim sąsiedztwie lokalu Związku.

PIERWSZA POLSKA DRUŻYNA GRY W „FOOTBALL-RUGBY" WE FRANCJI.

Z inicjatywy Gniazda sokolego w Lyonie powstała polska drużyna sportowa gry w „rugby" dzięki poparciu konsula Rzeczpospolitej Polskiej w Lyonie p. Kluczyńskiego. Lyon jest centrum gry w „rugby" i wogóle sportu. Sport w życiu wychodźtwa polskiego powinien odegrać b. ważną rolę jako jeden z czynników zbliżenia się wychodźtwa polskiego do społeczeństwa francuskiego.

ULEPSZENIE KANAŁU KILOŃSKIEGO.

Kanał Kiloński przecina półwysep Jutlandzki i łączy Bałtyk z morzem Północnem, dzięki czemu Niemcy w czasie wojny mieli możność przerzucania swoich sił zbrojnych morskich z jednego frontu na drugi i z jednego morza na drugie.

W czasie wojny rozpoczęto ulepszanie kanału i zakończono tę pracę po wojnie. Ogłoszony regulamin daje pojęcie o nich.

Kanał może być używany w dzień i w nocy, przyczem rozmiary statków mają nie przekraczać:

długość:	315 metrów	(dawniej 135 m)
szerokość:	40 „	(„ 20 m)
zagłębienie:	9,5 „	(„ 8 m)

Szybkość statków najwyżej 15 kilometrów na godzinę, najmniej 8 — 10 km.

Cyfry wymienione wskazują na ważność tych prac. Dzięki nim największe okręty świata mogą dzisiaj przechodzić przez kanał.

OLBRZYMIE STEROWCE.

Nowa wyprawa Amundsena na sterowcu „Norge" (Norwegja") wykonanym we Włoszech znów zwróciła uwagę świata na ten rodzaj statków powietrznych.

W prasie światowej zjawiają się często projekty różnych olbrzymów tego rodzaju. Jeden z inżynierów angielskich proponuje budowę ogromnego sterowca dla przewozu wojsk. Ma on rozwijać szybkość 130 kilometrów na godzinę i może przebyć 14.000 kilometrów.

Niemieckie projekty mówią o sterowcach pasażerskich któreby mogły zabierać po 100 ludzi 40 ton bagażu.

Szczególnie ciekawą rzeczą jest maszt dla umocowania olbrzymiego sterowca. Największy jest obecnie w Ameryce zbudowany przez Forda. Według niemieckiego projektodawcy wewnątrz masztu (j. t. właściwie wieża) ma być dźwig; na górze zaś masztu ma być hotel, skład bagażu i t. p. Na dachu zaś — mechaniczny transporter, węże dla gazu i opału i t. d.

SZYBKOŚĆ WODNOPŁATOWCÓW.

Szybkość samolotów podnoszących się z wody i na nią opadających rośnie w zawrotnym tempie, w 1913 r. rekord był 40 mil na godzinę (mila morska = 1852 m)..

w 1914 r. — 75 mil
w 1920 r. — 80 mil
w 1921 r. — 118 mil
w 1922 r. — 141 mil
w 1923 r. — $177^1/_2$ mil.

W 1924 r. nie było konkursów, a w 1925 amerykański lotnik, porucznik Dulitl wykazał szybkość $232^1/_2$ mil na godzinę (t. j. 429,8 km), pobijając tem samem rekord ustanowiony niedawno przez anglika, kapitana Bagarda.

BUDŻET WOJSKOWY NIEMIEC NA ROK 1926/27.

Propaganda niemiecka stale posługuje się terminem „bezbronne Niemcy". Ma się na to składać słabość Reichswehry, wydanie ogromnych ilości sprzętu wojskowego sprzymierzonym, zniszczeniem przemysłu wojennego i t. p. A oto co mówią cyfry dla ostatnich trzech lat.

Rok	*Wydatki Rzeszy*	*Wydatki Minister. wojny*
1924/25	6,022.712.658 MR.	456.351.521 MR.
1925/26	7,651.750.000 MR.	566.995.860 MR.
1926/27	7,713.000.000 MR.	685.789.290 MR.

Czyli wydatki wojenne wzrosły w r. 1925 o 24% (110 miljonów mr.), zaś w r. 1926 o 21% (121 miljonów), a w czasie dwuch lat wzrost ten wynosi 221 miljonów, t. j. prawie 50%. Nie wchodzą tu sumy na wojsko ukryte w budżetach innych ministerstw.

Wydatki na wojsko pruskie w 1913 r. wynosiły 788 milj. marek. Dzisiejsza Reiswehra stanowi liczebnie 19% tego wojska a ma 61% budżetu pruskiego z 1913 r.

Koszta utrzymania żołnierza są olbrzymie. I tak:

Państwo	*Ilość wojska*	*Budżet 1926 przeliczony na mr.*	*Koszta utrzymania żołnierza*
Francja	737.000	869.217.000 MR.	1179 MR.
Polska	275.000	290.246.000 MR.	1055 MR.
Niemcy	115.000	685.789.000 MR.	6016 MR.

Czyli na utrzymanie żołnierza wydaje Rzesza prawie 6 razy więcej od nas! I jeszcze rzuca hasło „bezbronności".

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

OBOZY LETNIE PRZYSP. WOJSKOWEGO.

Musimy się z druhami oraz Zarządami Gniazd naszych podzielić wiadomością, która niezawodnie przykre na wszystkich wywrze wrażenie. Jak wiadomo, wzorem lat poprzednich miały być w ciągu bieżącego lata urządzone obozy dla hufców szkolnych, młodzieży zgrupowanej w organizacjach społecznych, zajmujących się przysp. wojskowem oraz różne obozy instruktorskie. O całym programie rozesłane zostały do organizacyj specjalne urzędowe zawiadomienia, a Przewodnictwo Związku przygotowało odpowiednie komunikaty, które miały być ogłoszone w niniejszym numerze Przewodnika. Tymczasem w ostatniej chwili otrzymaliśmy zawiadomienie, że wszystkie zapowiedziane na ten rok obozy i kursy są odwołane i w tym roku zupełnie się nie odbędą. Jakie są przyczyny, nie podano nam, snuć domysłów nie chcemy, bo istotnie nasuwałyby się siłą różnych wypadków, wnioski, któreby musiały wypaść niepochlebnie dla sprawy przysposobienia wojskowego. A może sfery decydujące przyszły do przekonania, że przysposobienie wojskowe jest już zbędne, a może doświadczenia wskazały, że systematyczne szkolenie młodzieży przed wcieleniem do szeregów wojskowych jest czynnością niepotrzebną i nieproduktywnie obciążającą Skarb Państwa. Na wszystko gotowi jesteśmy się zgodzić, byleby nam to powiedziano jasno i wyraźnie, bez dyplomatyzowania, a wtedy nie będziemy napróżno tracić czasu, który moglibyśmy poświęcić w innym również pożytecznym dla narodu i organizacji kierunku. Po wyjaśnieniu sprawy nie omieszkamy wyjaśnienia tego, druhom zakomunikować.

Przewodn. Związku.

Pathé-Baby

CAMERA



DO ZDJĘĆ KINEMATOGRAFICZNYCH AMATORSKICH

POLECA DRUH

ALEKSANDER KOCH

WARSZAWA

PLAC NAPOLEONA Nr 5.

TELEFONY: Nr 201-60, 202-62.

SKŁAD WIN i TOWARÓW KOLONIALNYCH

SIMON i STECKI

w Warszawie, Krak. Przedm. 38. Tel. 4-18.

CZŁONKOM TOW. „SOKÓŁ" 10% RABATU.

DRUHOWIE! Wkrótce wyjdzie

Rocznik „Sokół Polski"

zawierający bogaty materjał informacyjny.

Zapisujcie się na listę odbiorców, a wyślemy po wyjściu. Cena ustalona będzie po wydrukowaniu.



ZAPATRUJCIE SIĘ W ZWIĄZKOWĄ ODZNAKĘ SOKOLĄ

którą każdy stały członek „Sokoła" nosić powinien.

Warunki otrzymania były podane poprzednio.

Fr. P. PIEKARSKI

W WARSZAWIE, KRAK.-PRZEDM. 62.

Poleca książki do nabożeństwa, figury świętych i przedmioty kościelne.

KLAMRY DO PASÓW

POLECA

druh S. LIPCZYŃSKI

MARSZAŁKOWSKA 149

w cenie: ażurowe po zł 15 (z podkładką); wytłaczane po zł 10.



DRUHOWIE!

Żądajcie karmelków i czekolady

FABRYKI

DRUHA **Cz. Twarowskiego**

WARSZAWA, Chłodna 36. Tel. 72-75.

KOMISJA GOSPODARCZA ZWIĄZKU

zaopatrzona jest w następujące przedmioty:

Ubrania ćwiczebne trykotowe przepisowe:

		wielkość:	2	3	4	5	6
1.	Koszulki białe	po Zł	4·—	4·50	5·—	5·50	6·—
2.	Spodnie długie	„ „	10·—	11·—	12·—	13·—	14.—
3.	„ krótkie	„ „	3·40	3·90	4·40	4·90	5·40

4.	Satyna karmazynowa na koszule	4·20	mtr
	„ piaskowa na koszule polowe i na podszewki do mundurów	4·20	szt
5.	Sukno na mundury z czystej wełny	19·—	„
	„ na czapki	12·50	„
6.	Czapki gotowe	6 i 7·—	„
7.	Sznury do mundurów z naramiennikami	3·75 4·75	„
8.	Guziki do mundurów skórzane	0·09	„
9.	Spinki do koszul karmazynowych	1·—	„
10.	„ na agrafce	1·10	„
11.	Żetony pamiątkowe Zlotu Warsz. 1921 r.	0·50	„
12.	Sokoliki na szpilce	0·50	„
13.	Sokoliki na zakrętkę	0·70	„
14.	Kokardki do sokolików	0·35	„
15.	Piórka do czapek od 25 gr do	1·50	„
16.	Tablice kroju mundurów przepisowych	1·—	„
17.	Odznaki dla członków przewod. Zarz. Gn.	1·—	„
18.	Opaski Prezesa i Naczelnika Dzielnicy	4·50	„
19.	„ „ „ Okręgu	3·50	„
20.	„ „ „ Gniazda	2·50	„
21.	„ Vice Prezesa i Naczelnika Gn.	2·50	„
22.	„ Prezesa „ Okręgu		
23.	i Dzielnicy	2·50	„
24.	Koszule karmazynowe	11·50 i 15·00	„
	„ polowe	12·— i 14·—	„
25.	Pasy skórzane	5·50	„
26.	Żetony Zlotu Warszawskiego z r. 1925	1·—	„
27.	Metr galonu szerok. 15 mm	2·50	„
28.	„ „ „ 5 mm	1·50	„

Okazyjnie do nabycia:

Plecaki	12·50	szt
Manierki szklane w pochewkach	2·—	„
Drelich na bluzy i spodnie dla P. W.	1·90	mtr

Ceny rozumieć należy loco Warszawa, bez opakowania. Przy zamówieniach prosimy nadsyłać 50% zadatku, a reszta pobrana zostanie za zaliczeniem pocztowem. Pieniądze prosimy nadsyłać na konto czekowe P. K. O. Nr. 732.

Prosimy o dokładne i czytelne podawanie swoich adresów, z wyszczególnieniem poczty, ulicy i N-ru domu.

ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCJĘ: Inż. MICHAŁ TERECH. REDAGUJE: KOMITET.

Drukarnia Ministerstwa Spraw Wojskowych Przejazd 10.